CZĘŚĆ XXV. № 4. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu. do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Połroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Połroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, $\frac{16}{28}$ STYCZNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

Petersburg, $\frac{15}{27}$ *Stycznia*.

— 20 Grudnia, miało miejsce tu, w Petersburgu, ogólne Zgromadzenie Akademii Cesarskiej Nauk, pierwsze, od dnia przyłączenia byłej Cesarskiej Akademii Rossyjskiej do tego naczelnego w Cesarstwie naukowego Ciała, w sposobie osobnego oddziału Ruskiego języka i Literatury. Po zebraniu się wszystkich członków i po przybyciu około 1 po południu P. Ministra Oświecenia, Prezesa Akademii, Rzeczywistego Radzcy Tajnego Sergiusza *Uwarow*, odprawiono w wielkiej sali konferencyi nabożeństwo, po którego ukończeniu, i po zajęciu przez PP. Członków miejsc swoich w małej sali konferencyi, P. Prezes zagaił posiedzenie mową następującą:

«*Mościpanowie*.

«Wszechwładną wolą Najjaśniejszego Cesarza Akademija Rossyiska przyłączona została do Cesarskiej Akademii Nauk. Ustanowiona pod panowaniem Katarzyny, przy pierwiastkowém naszej literatury rozwinięciu, ta strażnica Ruskiego Słowa, dążyła stale do ziszczenia zamiarów wielkiej założycielki swojej, jakoż podała pisarzom ojczystym pomoce niemałej wagi i pożytku, ku gruntownemu zgłębieniu rodzimego języka.

«Ale kraina Słowa Ruskiego rozszerzyła się stopniowo aż do kresu dzisiejszego naszego literackiego ukształcenia; literatura nasza, dla dalszego postępu potrzebuje przylewu ze wszelkich nauk i wiadomości ludzkich — i N. Pan w troskliwej pieczy o literaturę ojczystą, jednoczy dziś dwa wyższe ustanowienia naukowe, dla wspólnych trudów. Oddziś zakres działania Akademii rozszerza się i otrzymuje kierunek odpowiedni obecnej epoce literackiej. Oddział Ruskiego języka i literatury ma przed sobą ważne zajęcia. Zwracając się ku nim nie mogę mimochodem niewspomnieć o celniejszym z tych trudów, o Słowniku ojczystego języka—Słowniku odpowiednim czasowi i stopniowi ukształcenia, kojarzącym przeszłość z terazniejszością i rzucającym mocne zasady ku dalszemu doskonaleniu jednego z najbogatszych narzędzi myśli człowieczej. Prawdziwi Lexykografowie nie mają w przedmiocie układania słów nowych; podobne zamachy nie tylko są czcze i bezskuteczne — są one zgubne. Podobnaż myśleć, że w naszym pięknym, dźwięcznym, potężnym, języku, braknie słów dla wyrażenia myśli? Zostawmy to małoduszne marzenie tym, którzy nie znają niewyczerpanych bogactw, kryjących się w łonie naszego cerkiewnego, historycznego języka. Cel słownika, mojem zdaniem, ten jest, ażeby te bogactwa na jaw wynieść i we wzajemny systematyczny uszykować porządek. Ludwik XIV, polecając literaturę swojego narodu pieczy przekształconej przez Niego Akademii Francuzskiej, rozkazał jej: «zachowywać i ustalać język» — To wyrażenie zawiera w sobie najdokładniejsze i najbardziej logiczne określenie obowiązków każdego podobnego ustanowienia. *Zachowywać i ustalać*—Ale zachowywać z wyborem, ustalać ze smakiem, unikać przywiązania pedantskiego do nieruchomości form językowych, z istoty swojej ruchomych i zmieniających się z czasem;—ale obok tego mieć się na ostrożności przeciw *neologizmowi*, równie szkodliwemu dla literatury, jak i śmiesznemu w zarozumieniu o nieomylności swoich definicyj.

Przy takich pomocach, wielostronnych i obszernych, różność zdań grammatycznych może być rozstrzygnioną za przewodnią zasad Filozoficznej Grammatyki, a nadewszystko za pośrednictwem Słowiańskiej lingwistyki. Wtenczas

będzie mogła powstać Ruska Grammatyka, godna języka Ruskiego, zbudowana na podstawie samorodnego jego rozwinięcia—Kodex zupełny dla naszego literackiego Państwa. Oto są niektóre z obowiązków, które się wkładają na was Mościpanowie, przez Najjaśniejszego Orędownika Akademii. W gronie waszem poczytywałbym za rzecz nadpotrzebną wspominać o tych zasadach, tak dobrze wam znajomych, jeżelibym nie pragnął w tém zdarzeniu upewnić każdego z szanownych członków 2 oddziału o szczerém spółczuciu z jakiém będę miał za przyjemność śledzić bez przerwy gorliwe i pożyteczne prace które w pełni oceniam i poważam.»

— Przez Reskrypt Cesarski, z d. 13 Grudnia, mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klassy, dowodzący odwodową brygadą 3 dywizyi piechoty Jenerał-major *Siemiczów*.

— Sprawujący obowiązki Oberprokurora 2 oddziału 5 Departam. Senatu Rzeczyw. Radzca Stanu *Kapher* został przez N. Pana zatwierdzony na tym urzędzie.

Warszawa.

W dniu wczorajszym, $\frac{2}{14}$ Stycznia, odbyły się exekwie za duszę ś. p. Klementyny z XX. Lubartowiczów Sanguszków hrabiny Małachowskiéj. Pani ta wielka imieniem, dostatkami i przymiotami, skończyła życie w Paryżu przed 15 dniami po długiéj i uporczywéj walce z zaciętą chorobą. Smierć jéj nie jest obcą żadnéj z wielkich rodzin tego kraju, a kilkanaście najznakomitszych pogrąża w żałobę. Odpowiednią wysokiemu pochodzeniu, była zamożność majątkowa, odpowiedni był i szlachetny sposób którym rozrządzała tak krociami jak jałmużnami. Moc charakteru téj pani, wypróbowaną została przez nieszczęścia i przez przeciwności, i zawsze w tylu przypadkach była hrabina Małachowska równą swojemu imieniu. Wyszukiwała sieroty, uczonym rękę podawała, krewnych obdarzała, a imie jéj zgasłe na tym świecie, żyć będzie w sercach ubóstwa a zajaśnieje raz jeszcze zapewne na kościele S. Karola Boromeusza, gdzie łącząc swe dary szczodrze, z wspaniałą ofiarą Najjaśniejszego Panującego nam Monarchy, uposażyła miasto Warszawę w nowy przybytek Pański. W kościele OO. Kapucynów miało miejsce wczoraj nabożeństwo za zmarłą panią, z powodu że zakon ten zawsze od Xiążąt Sanguszków doznawał opieki i dwa klasztory jego w Lubartowie i Zasławiu są przez tę rodzinę fundowane. Liczni krewni, liczniejsi ubodzy, oddali jéj ostatnią posługę. *(Gaz. War.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Berlin, 19 Stycznia. Król Jmć wyjechał do Anglii 16 b. m. powierzywszy zarząd interesów Państwa J. K. Wysokości Xięciu Jmci Pruskiemu. Orszak Króla składają: jenerał-adjutant, jenerał piechoty von *Natzmer*, Rzeczywisty Konsyliarz Tajny baron Alexander von *Humboldt*, jenerał-majorowie hrabia von *Stolberg Wernigerode* i von *Neumann*, jenerał-adjutant, Radzca Tajny gabinetowy Doktor *Müller* i Marszalek Dworu von *Meyerinck*. Król wsiądzie na okręt w Ostende.

— Gazeta Stanu Pruska zawiera urzędową wiadomość że dotychczasowy Biskup Spiru X. Jan von Geissel, złożył przysięgę wierności i posłuszeństwa Królowi w charakterze Koadjutora z prawem następstwa i administratora arcybiskupstwa Kolonii. Taż gazeta ogłosiła list Króla Jmci w przyjaźnych wyrazach z d. 15 Października pisany do Arcybiskupa barona Droste, który go jawnie oczyszcza z zarzutu należenia do knowań rewolucyjnych.

Londyn 12 Stycznia.

Morning Herald twierdzi że lord Aberdeen dał rozkaz posłowi angielskiemu w Madrycie oznajmienia Rządowi tamecznemu, że mimo całą chęć Anglii utrzymania z Hiszpaniją stosunków przyjaźni, Rząd angielski nie ścierpi żadnego ani wprost ani pośrednio wdawania się Hiszpanii w sprawy Portugalii.

— Umarł P. Peel, stryj pierwszego ministra sira Roberta Peel, zostawując ogromne bogactwa.

— *Times* donosi że Królowa wyznaczyła dla wszystkich wojskowych którzy należeli do wzięcia Kantonu nagrodę wyrównywającą rocznej gaży każdego. I tak każdy pułkownik odbierze 900 funtów sterlingów, podpułkownik 720, major 540, kapitan 216, porucznik 144 f. st. Wojska wyprawy Chińskiej które do szturmu nienależały będąc indziej zajęte, odbiorą połroczną gażę. Nagroda ta, znana pod nazwaniem *Batta* wzięta będzie z summ kontybucyi Kantońskiej.

— Dyrektor jeneralny poczt lord Lowther pracuje w tej chwili nad projektem, mającym wprowadzić ważne ulepszenia w tej gałęzi służby publicznej.

— Sir H. Pottinger wydał następną odezwę o zdobyciu Amoy.

«*Do poddanych Królowej Jejmości W. Brytanii w Chinach.*

«Pełnomocnik Królowej oznajmuje z największą radością poddanym Jej Królewskiej Mości, i innym kogo to obchodzić może, że miasto Amoy z jego *groźnemi* (formidable) warowniami, z jego flotą szalup kanonjerskich i junk wo-

jennych, (co wszystko uzbrojone było przeszło pięciuset działami), zostało zdobyte 26 bież. miesiąca po krótkim ale *żwawym* (lively) oporze ze strony Chińczyków.

«Ten świetny wypadek otrzymany został szczęciem z bardzo nieznaczącą dla nas stratą. Prócz warowni, które wszystkie są zburzone, prócz dział, które wszystkie są zniszczone lub zagwożdżone, niezmierne skłaby, pełne wojennych zapasów dostały się w nasze ręce. Zapasy te były zabrane na nasz użytek lub zniszczone.

«Teraz zostawiemy jeden lub kilka okrętów wojennych i oddział wojska na wyspie Kulang-Su (oddzielonej od miasta Amoy głębokim kanałem, tym końcem, ażeby okręt angielski lub inny miał pomoc i opiekę, jeżeli zawinie do tego portu podczas kiedy poniesiemy wojnę dalej na północ.

«Pełnomocnik J. K. M. nie widzi potrzeby dodawać ani słowa o sposobie w jakim to ważne zwycięztwo było odniesione. Fakta mówią same i pochwały byłyby rzeczą zbyteczną. Rząd Chiński próżno sobie pochlebiał uczynić Amoy niezdobytym a teraz musi być zupełnie wyprowadzony z błędu. Vicekról prowincyj Chekiang i Fokien z celniejszemi oficerami swojemi, przypatrywał się bitwie ze wzgórz, otaczających miasto — cztery godziny wystarczyły do pokazania mu, jak dalece się mylił; zresztą, chociażby opór był nawet stokroć silniejszy, gorliwość i waleczność attakujących otrzymałaby była tenże sam skutek.

«Niech Bóg zachowa Królowę.»

31 Sierpnia 1841, na okręcie J. K. M. *the Blenheim*,

HENRI POTTINGER.

Times daje dalsze szczegóły o tej sprawie. Amoy jest miasto od 60 do 70000 mieszkańca, mające do 15 mil angielskich obwodu. Położone jest na południowo—wschodniém wybrzeżu Chin i przyległe prowincyi Fo-kien. Archipelag wysp który je otacza czyni zeń jeden z najlepszych portów.

— Podług najpożniejszych wiadomości głoszono w Kanton, że anglicy opanowali Ning-po i wyspę Tchnsan.

Paryż, 13 Stycznia. Izba parów 11 b. m. zaczęła a dziś ukończyła rozprawy nad adresem odpowiedzi na mowę Królewską. Wypadek głosowania na ten adres niewiadomy jeszcze. W ciągu rozpraw xiążę Moskwy z mocą powstawał na politykę zewnętrzną gabinetu i roztrząsał szczegółowie zagadnienie o interesach Wschodu. P. de Boissy przeciwnie, wyznając zupełną ufność swoję w obecném ministerstwie co do stosunków zewnętrznych, natomiast zwracał uwagę na stan wewnętrzny kraju, który w zatrważających wystawił barwach. P. de Montalembert bronił ministrów, i zaklinał wszystkich prawych obywateli aby szczerej Rządowi udzielali pomocy. Gdy wszakże niekorzystnie wspomniał o Uniwersytecie, w obronie tego ostatniego stanął Minister Oświecenia. P. de St. Priest namienił o nieporozumieniu z Hiszpaniją. Na wczorajszém posiedzeniu Minister Spraw zagranicznych w długiej mowie odpierał zarzuty czynione co do polityki dzisiejszego Rządu.

— Na wniosek jednego z członków izby parów wydawca gazety *le Siècle* powołany został na 18 b. m. przed kratki tejże izby za artykuł uwłaczający jej godności. To postanowienie obudza żywą polemikę ze strony gazet oppozycyjnych.

— Skutkiem zniesienia po jednej kompanii z każdego bataljonu w pułkach piechoty, Minister Wojny wydał okolnik do wszystkich dowodzców tej broni, wzywając ich aby tymczasowo rozpuścili po domach podoficerów i kapralów z klassy 1835 roku, których zakres służby kończy się w roku 1843. Ci zaś z nich którzyby tego życzyli, mogą przejść na czynną służbę do Afryki.

— Umarła tu baronowa Gros, wdowa po sławnym malarzu.

— Jenerał Ventura przybył do Paryża.

— W tych dniach odbył się tu chrzest wdowy po znanym jenerale Allard, rodem indyanki z Lahore.

— Na 18 b. m. naznaczona jest sprawa P. Lehon notaryusza, który strwonił ogromne summy złożone u niego przez wielką liczbę osób. Między poszukującemi znajdują się najznakomitsze imiona: jako Dupaty, Castelbajac, de Rohan, de Duras, *etc.* summa poszukiwana wynosi 2,219,443 franki.

— Podług wiadomości z Madrytu z d. 4 Stycznia zajście tamecznego Rządu z posłem francuzkim P. de Salvandy nie było jeszcze załatwione i mówiono w Madrycie o bliskiej zmianie niektórych ministrów.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 15 Stycznia. Dziś Królowa prezyduje na Radzie Tajnej gdzie mają być ostatecznie uchwalone szczegoły obrzędu chrzcin Xięcia Wallii.

— Podług *Morning post* wyjść mają mianowania nowych parów i baronetów.

Paryż 15 Stycznia. W końcu posiedzenia 13 b. m. adres odpowiedzi na mowę Królewską przyjęty został jednomyślnie prócz jednego głosu—Wczora projekt takiegoż adresu odczytany został w izbie deputowanych — P. de Salvandy przybył do Bayonny; w Madrycie pozostał sekretarz poselstwa dla sprawowania interessów.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Poln.)

KRYTYKA.

MIESZANINY OBYCZAJOWE
Jarosza Bejły.

(Artykuł drugi.)

(Dokończenie.)

Co do mnie, oprócz komicznej strony widzę inną użyteczność tego obrazu. Pomimo barwę śmieszności wysta-

wia on dość wiernie obrót wyobrażeń literackich obecnej chwili. Ta barwa śmieszności, ta przesada, są wypadkiem pospolitym i koniecznym; żadne bowiem puszczone w obieg wyobrażenie, nie uniknie żeby go w powszechnem toku nie nadużyli, nie ubrali w powierzchowność zabawną i skrzywioną; jakikolwiek jednakże gminne głowy krój mu nadadzą, poświadczy to samo krążenie wyobrażenia w danym miejscu i czasie. Dla tego schwycenie właściwej fizyonomij wyobrażeń, powierzchowności ich (że tak powiem) jest zachowaniem pamiątki historycznej. Śmieszność domieszana do wyobrażeń nie ubliża ani wyobrażeniom, ani towarzystwu, bo jednakowym trybem działo się i dziać będzie zawsze i wszędzie. W każdej ludzkiej sprawie jest zawsze dobra część ułomności i śmiesznego. Niema więc niewinniejszej satyry jak ta która przenosi w obrazy nie wady, ale śmieszności czasu. Jarosz Bejła dopatrzył się że w obecnej chwili literatura należy do głównych przedmiotów zaprzątnienia publiczności, pokazuje więc nam wzór o niej potocznych rozmów i sądzenia. Radzibyśmy żeby nie przestał na tym jednym obrazku. Przedmiot jest obszerny, do wielu innych dostarczy treści. Niech bez żadnego skrupułu zbiera wzorki z natury, znajdzie i kobiety zabawniejsze jeszcze od prezesowej i męszczyzn cięższej głupich od Siepaka. Dziś kiedy literatura weszła w modę, żaden domysł nie zastąpi tej bogatej galerij oryginałów literackich, którą wszędzie możesz rojącą się spotkać. W sposób najnieobrażliwszy w świecie można pochwytać podobieństwa, a szkoda by nawet była żeby przepadały; nie masz bowiem ani jednego z tych dziwactw, któreby było czem inném jak przesadą lub niepojęciem jednego z krążących wyobrażeń, i to pod jedyną formą w jakowej przynajmniej w wielkiej części mogą obiegać powszechność. Im więcej jest w towarzystwie żywiołów umysłowych, tym więcej musi być takich przekrzywień, a historja literatury, (która w naszych czasach jak wszelkie inne historje coraz się staje mniej pedancka) nie może być nie ciekawą tych popularnych choć troche komicznych poświadczeń jej własnych kolei. Rzekliśmy zaś że autor *literackiego wieczora* nie przesadził wcale śmieszności literackich rozpraw. Nie tylko takie same słyszymy, ale bardzo podobne do tego czytać się zdarza. Młodzież niedouczona, śpiesząca się rozprawiać o zasłyszaném, tak się zupełnie wyraża; moglibyśmy nazwać dziennik główny i jedyny jednego z krajów języka polskiego którego Wydawca naśladuje sposób mówienia znajomych spółczesnych pisarzy o różnych przedmiotach naukowych, zupełnie tak samo jak ktoby dobrze świszcząc udawał że mówi po angielsku; moglibyśmy także przytoczyć artykuły jednej z naszych Gazet i to przez pisarza wzywanego do różnych kollaboracij i w samych *Mieszaninach* zacytowanego, a które bardzo nam przypomniał *Pan Ciemniewicz*. Zresztą nie jest to zawsze nasladownictwo bez myśli; bywa to czasami chęć i zdolność zaciekań, zatrzymana na powierzchni dla małego zasobu nauki i doświadczenia życia. Takowy stan na podziw często od niejakiego czasu postrzegać się u nas daje, a jeżeli to nie jest, jak być powinna, chwila tylko przełomu w życiu pisarza, pasowanie się z niemocą wkrótce pokonaną, ale usposobienie chroniczne, widok to wtedy zasmucający, bo widok zgrzybiałości przed dojrzeniem.

Wspomnienie *Ciemniewicza* przywołuje na myśl sposób w jaki Jarosz Bejła dotknął w swej komedij *Bochwica*. Nie chcę o tém chować milczenia, życzyłbym tylko żeby czytelnik naprzód był pewny mojej zupełnej bezstronności, czego spodziewam się, dalsze moje słowa same dowiodą. W *Wieczorze literackim* wyśmiany został potężnie *Obraz Myśli*, a pomimo skądinąd wyższych nad zasługi grzeczności, przymówiono silnie i temu który to dzieło czytelnikom *Petersburskiego Tygodnika* zalecił. Wyznaję że w szczególnym znalazłem się położeniu względem tej krytyki; nieodstępując mego zdania, nie opuszczając P. Bochwica, owszem cierpiąc jedynie w tém co go mogło ubodz i widząc największą szkodę, gdybyśmy rozdrażnionego dla dalszych prac stracili, nie mogłem wszelako ani na chwilę, ani w najgłębszej tajni ducha, być za sobą, za autorem *Obrazu Myśli* a przeciwko nielitościwego Bejły. Za naszym napastnikiem wojowały względy które stokroć wyżej cenię nad siebie i nad wszystko postronne. Ma dziś w przekonaniu moim P. Bochwic tę samą wartość co miał kiedym pisał o nim w Tygodniku, znam i do siebie, żem ani z lekkomyślności ani z innego żadnego powodu, pochwalił go tak serdecznie, a jednak nie mogę zaprzeczyć że słuszne powody wywołały polemikę Bejły, a co dziwniejsza z największą rozkoszą widzę, że dał tej polemice najskuteczniejszy jaki dać można było obrót. Dowcipny Autor *Mieszanin* wprowadził między dyletantów niby-prostaczka *P. Sędziego*. Póki bredzą o literaturze każde odezwanie się zacnego *Skrupułowicza* uderza trafnością zdrowego rozsądku, lecz kiedy zaczynają bredzić o filozofij, starzec edukacij Jezuickiej, nie roszczący sobie praw do rozumu lecz oświecony gruntowną wiarą, błyszczy jak pochodnia śród tych udanych światełek. Nie można było w sposób prostszy, a dosadniejszy, a popularniejszy, okazać *naprzód* uderzającej zgody rozsądku a wiary, *potem* różnicy istotnej religij od modnej religijności która najzabawniej i najszkodliwiej bywa wykręcana. Ten ostatni wzgląd jest dziś niezmiernie ważny i on to bez wątpienia spowodował Autora wystawić jedno na przeciw drugiemu uosobienie dawnego sposobu wierzenia i dzisiejszego bałamutnego jeszcze powrotu do Wiary: co mu się tak udało....

Jednakże wyświećmy dokładnie zwyczajne i naturalne względem siebie położenie Religij i Filozofij które Bejła stawi oko w oko. Przeleje to nieco światła na kwestją o której dziś wiele mówią, a przynajmniej usunie pozorną sprzeczność, jaką zapewne nie jeden upatrywał w moim

równoczesnym obstawaniu za *Obrazem Myśli* i za wymierzoną przeciw temu Satyrą. Nie tylko karykatura filozofij jaką wymyśla Jarosz Bejła ale najistotniejsza znajoma ludziom filozofja, nie wytrzyma nadto wielkiego zbliżenia, do Religij jaką wielka część rodu ludzkiego od 2,000 lat wyznaje. Pochodzenie jednej a drugiej zupełnie jest inne, do innych władz duszy przemawiają, różnemi usługują się środkami. Nie było to zapewne dzieło przypadku ani osobistego charakteru pisarzy katolickich, że żaden w słowach a szczególniej w tonie słów, nieustrzegł się przejawić niezapoznanej pogardy dla filozofij świeckiej. Przypomnijmy najnowszych filozofów tej opinij: *Bonalda*, *Lamenego* (nim tego nieopuścił jednocześnie geniusz z prawowiernością, jeden z najciekawszych równie jak najdowodniejszych wypadków umysłowości) mianowicie Demestr'a najwięcej znajomego z pysznej i nielitościwej uszczypliwości. Nigdy *np.* czerw ziemny nie był deptany tak pogardliwie jak Locke angielski od autora *Wieczorów Peterzburskich.* Po krótkim zastanowieniu, każdy wolny od stronniczej opinii przyzna że inaczej być nie mogło. Chrześcianin oświecony i stały w Wierze, ma sobie podobne rozwiązanie wszystkich wielkich i istotnych zagadek bytu i natury rzeczy, których tylko znajomość ze stanem jego w tym życiu pogodzić się może. Z tego ostatniego względu zostają dla niego jeszcze tajemnice, ale to takie które żadnym innym środkiem przeniknąć się niedadzą i w tém samym ma korzyść być uprzedzonym wcześnie. Wie zatem że nie wszystko *mogło* mu być odkryto, ale też że nic mu nieodkryto coby najdoskonalszą i niewzruszoną prawdą nie było. Te prawdy zawarte są w pewnej liczbie pewników, które jak boska manna karmią wszystkich wiernych bez braku, tych nawet co się niedomyślają kosztowności ziarn pożywanych, czemu jednak winni są błogą i piękną czerstwość swego duchowego życia, lecz te same prawdy, w wielkim systemacie religij, w całkowitości nauki zbudowanej na gruncie Objawienia przez Ojców Kościoła, przez sumiennych pisarzy, przez głębokich myślicieli, stanowią najokazalszy ogrom wiadomości które mieć może i znieść może umysł ludzki. Nic więc dziwnego że ci szczęśliwi którzy stoją w tym wyniosłym i spokojnym przybytku Wiedzy, do którego za sprawą tylko Samego Słowa Bożego wszedł człowiek, muszą patrzyć jak na głęboki padoł na ów poziom na którym umysł ludzki chce sam przez się dójść wątka rzeczy, pojęcia siebie i swoich celów. Ta ostatnia sprawa musi być trudna, leniwa, obłędna a jako bez żadnej zewnętrznej rękojmi nigdy pewna swojej czynności. Chrześcianin który stanął od razu u celu i stamtąd dopiero rozpatruje się w około, czuje pomimowolnie swą wyższość nad filozofa a kiedy postrzega że tamtego zła tylko wola i dziecinna zarozumiałość wprowadziła i zatrzymuje przy tych mirmidońskich i kretowych pracach, kiedy widzi że zwiedziony przykładem i ogół danego wieku lub narodu ślepi w ciemności zamiast odwrocić się do światła, wtedy możeż niepogardzać sprawą, a dla skutków miłości ludzkości przeciwnych możeż jej nie znienawidzić? . . . .

To nieodparte i dowodne uczucie wyższości które ma filozof Objawienia przeciw filozofij świeckiej, rationalnej przychodzi mu jeszcze najłatwiej przelać w drugich, w powszechność wierzącą. Wszelka mądrość religij nie jest nigdy dla wybranych, ale dla wszystkich, dla uczonych jak i dla prostaczków. Prawdy mające na celu zbawienie rodu ludzkiego niemogą być bez wielkiej, własnej, niezależnej siły przekonania, nie szukają wstępu przez pewną i w pewien sposób wykrztałconą władzę, ale przystają zarazem do całego człowieka, posługują się wszystkim co jego moralną naturę składa, są właśnie temi których te przymioty naturalnie oczekują i pragną. Jedna tylko zła wola może im być na wstręcie. Dla tego prawdy religijne są zarazem przekonania i uczucia; dostępuje się do nich nie z unużeniem jak do pewników nauki, ale z łatwością i roskoszą, podobnemi do tej łatwości i roskoszy z któremi poznaje się piękność natury, natchnionego dzieła sztuki i podobnie. Dosłyszane, wskazane, a przez chorą i skrzywioną wolą nie przeczone, szczepią się do razu w duszę, *illuminują* ją całą, (używam umyślnie pospolitszego znaczenia wyrazu jak *Oświecenie*). Przeciwnie filozofija świecka wtedy nawet kiedy pomyślnie pracuje dorabia się wszystkiego z mozołem, używa za narzędzie jednej tylko i podrzędnej władzy rozumowania, owszem dla większej jej dzielności od wszystkiego ją odłącza psując piękną całość człowieczeństwa, wychodzi ile zdoła z własnego bytu, skład ducha w niebywałej pojedyńczości bada a tym sposobem tworzy naukę suchą, oderwaną, niedostępną i nieponętną dla ogółu, a następnie w tym ogóle budzi raczej wstręt jak sympatje, pogardę jak uszanowanie, co dostatecznie potwierdzają wyśmiewania filozofów i filozofij od Arystofanesa do Jarosza Bejły. Dla tego to tak łatwo było ostatniemu, kładąc w usta Skrupułowicza kilka tylko słów dawnego religijnego oświecenia, zaćmić słabe zawiązki obecnych usiłowań filozoficznych.

Wszelako najniesprawiedliwszą byłoby rzeczą, nieprzyznawać żadnej zasługi filozofij świeckiej szczególnej u nas i w naszym czasie. Co innego jest stosunek filozofij do religij a co innego względna wartość pierwszej, samej w sobie. Dalekim zapewne bardzo jestem od przyznawania filozofij jako osobnej nauce, naczelnego wpływu na życie i los narodu, jak to mieć chce w wymownym swoim artykule *P. Tytus Szczeniowski*, ale też bynajmniej nie wątpię że ona może i powinna swojemi środkami przyczyniać się do ogólnego dobra jak dziś *np.* do utrwalenia wyobrażeń religijnych. W niniejszym położeniu rzeczy bez jej pomocy nie łatwo byśmy się obeszli — Zachowuje ona dawne panowanie na umysły i bez zwalczenia upornego zuchwałego rationalizmu trudno spokojne tronowanie wiary przywrócić. Jest więc nie małej wagi rzeczą, tę broń długo zaczepną, teraz w obrończą zamienić. Nie wierzymy bez

wątpienia w nieograniczone zdobycia rozumu, wiemy że nie przekroczy nigdy za szranki tego, co po ostatnim bezpośrednim obiawieniu się człowiekowi Boga przez Chrystusa, (*) dopuszczono mu wiedzieć, ale właśnie w tych granicach są rozległe jeszcze odkrycia, są upewnienia coraz głębsze, coraz przenikliwsze i takiej też nauki wzniosł się najokazalszy gmach równocześnie prawie z początkamć chrześciaństwa, przez natchnione dzieła Apostołów, wielkich Doktorów, wielkich Swiętych i w każdym niemal wieku uczonych i głębokich pisarzy. Nie pojętą prawie sprawą się stało, że poważna ta i promienieiąca mądrością filazofija chrześciańska bywała zapoznaną w wiekach i od ludów nazywających się przecie chrześciańskiemi. Zamiast niej podrobiono sobie inną i tamtej nieprzyjazną. Niedawno jeszcze tak właśnie rzeczy się miały. W oczach naszych ten wielki obłęd przemija. Zaczynają zwracać oczy ku opuszczonemu światłu; zachciewają doświadczyć sprzymierzenia nowej metody i dawnych pewników, pragną dojść do prawd ogłoszonych z powagi (auctoritas) drogą przekonania. To jest dzisiaj ogólne stanowisko świeckiej filozofij; to między innémi Bochwica. Wymagać od tych usiłowań doskonałości, wymagać wszystkich znamion filozofij katolickiej, rzecz niesłuszna, bo nie byłyby czem są, pierwszym dopiero zwrotem, przechodem. Tymczasem dojrzane w nich religijne sympatie, już mogły wzbudzić pociechę, i właśnie ludzie wierzący ci co znają ogromne znaczenie *Woli* przy dochodzeniu prawdy, powinni byli przywiązywać wagę, do tego wyraznego skierowania, chociaż samych w sobie słabych, nawet niemowlęcych kroków. Z tego powodu może nieumiałem umiarkować słów kiedy odezwałem się o 2ej Części *Obrazu Myśli.* Hrabia Mieczysław Przezdziecki uzdolniony korespondent Tygodnika Petersburskiego o przedmiotach filozoficznych, odpowiedział niezmiernie gruntownie Jaroszowi Bejle dla czego tak wielkiej wagi jest jeżeli nie dzieło, to *ukazanie się dzieła* P. Bochwica?.. Uważał on to jako konieczny szczebel w postępie nauk filozoficznych w ogólności; ja uważam to jako taki sam szczebel dla stworzenia filozofii katolickiej a nawet dla zatamowania obiegu wyobrażeń niedowierczego sceptycyzmu; o co się u nas głównie jeszcze troszczyć należy. W naszym wieku, to co zdawna nazywają *preparacją religijną*, odbywać się tylko może przez filozofię. Niech więc tylko przygotowuje grunt; dosyć z niej będzie!; zdrowe ziarna potem się znajdą; usposobienia Woli tylko żądamy. Że to sprawić zdołają pisma P. Bochwica zdało mi się i zdaje. Bejła z morderczym swoim dowcipem umiał wynaleść chrome twierdzenia w *Obrazie Myśli*, ale z tymże samym przenikliwym rozumem, nie trudno by mu było gdyby zechciał, odkryć więcej niż jedno godne zastanowienia i pochwały. Nie wszystkie nawet które robi śmiesznemi, są istotnie śmieszne, Kiedy P. Bochwic powiada «*że natura objawia tylko myśl Boga a sam człowiek przymioty Boga*» nie rzekł nic ciemnego, ani nic błędnego nawet w katolickim sensie. Dowiedzieliśmy się z Pisma Świętego że Bóg stworzył człowieka na *podobieństwo swoje*, zkąd jasno wypływa, że przymioty duchowe człowieka, są cieniem samego Bóstwa, i właśnie przymioty te wysokie, twórcze, bez żadnego powtórzenia w reszcie natury, najdowodniej o tém przekonywają. Nie zbłądził bynajmniej P. Bochwic, że ten nieporównany dar Stworzyciela i zacność stworzenia przypomniał. Jeżeli odpowiedzą jego krytycy że powiedział rzecz dobrze wiadomą, wtedy powtórzyć im wypadnie, że oni jako Katolicy wiedzą, że żadnej prawdy niezawartej w Objawieniu być nie może, ale właśnie o tych prawdach coraz dowodniej przekonywać, jest powołaniem najistotniejszej filozofij, a cóż dopiero takiej której dopiero nazwisko *preparacij* przyznajemy. Zresztą jeżeli uznajemy rzeczą godziwą, silnym wrażeniem dać uczuć publiczności że co innego jest religja a co innego filozofija nawet religijnych sympatij, to sądzimy że raz to zrobiwszy, należałoby odtąd raczej nastawać na zalety takiego dzieła jak *Obraz Myśli* niż gwałtem naciągać je do nonsensów. Przyznaniem wielu osób i powodzeniem niepospolitym, poświadczona została znaczna zgodność stanowiska umysłowego publiczności a pisarza, tak, że jego niedoskonałe oświecenie religijne za takież niedoskonałe oświecenie powszechności uważać się może, a stopień powrotu tamtego do filozofij wiary własnemi siłami prawej i wcale dzielnej myśli, jest przejawą stopnia na który umysłowość ogółu własną swoją energją wchodzi. Cieszmy się niezmiernie że wszelako pomiędzy tą powszechnością, znalazły się wyjątki stojące daleko na przodzie. Niemi są znakomici mężowie którzy tak nie zadowoleni zostali filozofją. Tych właśnie jest teraz powołaniém, surowością bezwzględną ale niepodejrzanych zamiarów, prostować obłędy pisarza, sprowadzać go życzliwie na tor coraz doskonalszy i takim sposobem postępom całego ogółu dopomagać. Kiedy ten ogół podzwiga się o własnych siłach, zrobił wszystko co od niego zależy: teraz niech przewodnicy występują!—W takim charakterze, choć nie dość ciągle, nie dość wytrwale, w dziele zbyt rozlicznej treści lecz skąd inąd mającym dla tego zalety popularności, okazał się prawie pierwszy Jarosz Bejła i to mu za największą zasługę kładziemy.

M. Grabowski.

d. 29 Listopada 1841 r.

(*) Nic dla mnie nie masz nienawistniejszego jak doktryna tych niby wierzących, niby Chrześcian, co spodziewają się wszelako w naszych czasach nowego aktu rewelacij, bądź cudownemi bądź naturalnemi środkami. Czytaj pisma *eklektykow* Damirona i innych.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Января 15-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.